

Dwojra Zielona



ZOFIA NAŁKOWSKA

MEDALIONY

Dwojra Zielona

Nieduża kobieta z czarną przepaską na oku stanęła przy ladzie. Jej równie drobny i cokolwiek dziwny towarzysz z czarnymi wąsikami zażądał dla niej okularów.

— Przez parę lat ta pani nie nosiła okularów — powiedział znacząco i życzliwie.

— Dlaczego?

— Dlatego, że była w obozie.

Co do oka, to okazało się, że jest nieodpowiednie. Jest za duże i nie chce wejść. A po okulary trzeba jeszcze przyjść nazajutrz.

— Czy nie zechciałaby pani ze mną porozmawiać? Mogłybyśmy wstąpić tu obok do cukierni.

Zdziwiła się. Nie mogła iść do cukierni. Była zajęta. Musiała wracać do mieszkania, bo jest zamknięte, a klucz ma ona ze sobą. Do mieszkania, gdzie właśnie od dwóch dni znalazła zajęcie.

Idziemy tedy razem przez szeroką ulicę Pragi¹ i ciemną bramą przenikamy w podwórze wielkiej rudery o brudnych, poczerniałych ścianach z poodbijanym tynkiem. Głęboko w rogu, za oblażłymi z brunatnej farby drzwiami, zaczyna się mroczna sień.

— To jest na trzecim piętrze.

Drewniane schody idą pod górę nieprzerwanym ciągiem w ciemności. Trzeba się trzymać poręczy, uważnie macać podeszwami wyrwy w deskach, by nie upaść. Dopiero na pierwszym piętrze załamuje się ich ciągły bieg. Równy pomost podłogi wiedzie z powrotem do miejsca, w którym zaczynają się ponad tamtymi nowe schody i znowu jednym długim tchem sięgają piętra drugiego.

U wejścia na trzecią kondygnację stoimy chwilę przy oknie. Patrzymy w wielkie, odrapane, ciemne i brudne podwórze.

— Jakie pani ma zajęcie?

— Sprzątam i pilnuję mieszkania. Bo w tym mieszkaniu będzie żydowskie ambulatorium.

— Więc znalazła pani swoich ludzi? Ma pani opiekę i przyjaciół?

— Jestem sama — odpowiada śpiesznie. — Jestem sama — powtarza jeszcze raz.

— Jednak ten pan, który odszedł, kupował dla pani okulary. I oko.

Na to z trudem przystała.

— Owszem, kupię mi oko. I nawet chcę wprawić zęby. — Zawahała się i ciężko wyznała: — Ale to nie jest rodzina.

Idziemy już ostatnią kondygnacją i znów wracamy równym pomostem, obwiedzionym drewnianą poręczą. W miejscu, gdzie na niższych piętrach są okna, na trzecim otwierają się wypełzłe, chwiejne drzwi oszklone. Wychodzą na napowietrzny ganek drewniany z poręczą, uczepiony muru, trzeszczący nad próżnią.

Zatrzymujemy się przy trzecich z kolei drzwiach, zamkniętych jak gdyby na okiennice.

— To tutaj — powiada.

Wymuje klucz i otwiera wetkniętą w skoble² olbrzymią kłódkę. Drzwi otwierają się na rozległe, puste mieszkanie. Jeden pusty, ponury pokój, z umytą podłogą, drugi też

Samotność

¹Praga — tu: dzielnica Warszawy położona na prawym brzegu Wisły. [przypis edytorski]

²skobel — rodzaj metalowego zamknięcia, które blokuje się kłódką. [przypis edytorski]

wysprzątany, z niskim pod ścianą legowiskiem. W trzecim stół pod ścianą, jedno i drugie krzesło.

— O, tutaj możemy rozmawiać. Niech pani siądzie.

Siadamy naprzeciwko siebie przy rogu tego stołu.

— Oni są dobrzy. Ale to nie jest rodzina — powtarza. — Nie ma nikogo. Mój mąż zabity w roku 43 na stacji Małaszewicze³, osiem kilometrów pod Brześciem Litewskim⁴. W łagrze. Zabitych było tysiące, bo zabijali tak co dziesiątego, zabijali co parę dni. Nie, sama tego nie widziałam, ale o tym słyszałam. Bo tam nie byłam, byłam w Międzyrzecu⁵. I jedno wiem, że w 42 roku mój mąż był jeszcze żywy. Bo wtedy lotnik niemiecki wziął list do męża i była na ten list odpowiedź, że mój mąż się kłania. A później dowiedziałam się, że jest zabity.

Wstała i wpuściła ludzi, którzy przyszli naprawić w kuchni zlew.

— Mam trzydzieści pięć lat, tylko że tak wyglądam. Nie mam zębów, nie mam oka...

Wyszła za mąż, mając dwadzieścia trzy lata. Mieszkali w Warszawie przy ulicy Stawki⁶. Ona pracowała w fabryce, robiła na maszynie wełniane rękawiczki, on był szewcem. Naprzód też pracował w fabryce, później robił buty w domu. Owszem, było im dosyć ciężko. Dzieci nie mieli.

— Mąż się nazywał Rajszer, ale ja się nazywam Zielona. Bo nie miałam papierów i zapisali mi nazwisko ojca.

Po chwili zastanowienia dodała jeszcze:

— A na imię mam Dwojra⁷.

W roku 39 bomby rozwalily dom⁸ na Stawkach. Stracili wszystko — rzeczy, ubrania. I przenieśli się do Janowa Podlaskiego⁹.

Wetchnęła.

— Tam już nosiliśmy żółty trójkąt, sześć takich szpicy, palestyński znak. A dopiero później nosiliśmy opaski.¹⁰ Oboje.

W październiku 42 roku już męża nie było, bo pracował w tym łagrze Małaszewicze. Wtedy całe miasto Janów Podlaski wysiedlili do Międzyrzeca. To był taki *Judenstadt*¹¹, tam byli wszyscy Żydzi z lubelskiego województwa. Co dwa tygodnie wywozili ludzi do Treblinki¹² koleją. Ta reszta, co została, była zamknięta w getcie. Inni ginęli, ona nie.

— Jak była akcja, to ja się zawsze schowałam. Siedziałam na strychu.

Rozpostartymi palcami obu rąk przesłoniła swą twarz. I patrzyła chwilę jednym okiem przez szpary między palcami.

— Czy to znaczy, że pani zakrywała sobie twarz rękami?

Uśmiechnęła się.

— Gdzie tam. Ja tylko pokazuję pani, że się tak zawsze chowałam.

³Małaszewicze — polskie osiedle położone w województwie lubelskim, w powiecie bialskim, w gminie Terespol, ok. 9 km od granicy polsko-białoruskiej; od dawna znajduje się tutaj strategiczna stacja kolejowa, tzw. „suchy” port przeładunkowy kolei, a w czasie II wojny w pobliżu Małaszewicz funkcjonowało także jedno z największych lotnisk w Polsce. [przypis edytorski]

⁴Brześć Litewski a. Brześć, a. Brześć nad Bugiem — obecnie miasto w południowo-zachodniej części Białorusi. [przypis edytorski]

⁵Międzyrzec a. Międzyrzec Podlaski — polskie miasto w województwie lubelskim, w powiecie bialskim; w 1940 roku naziści utworzyli tutaj getto i zmusili do osiedlenia się w nim ok. 17 tys. Żydów z Międzyrzeca i okolic, później powstały tu również obozy jenieckie dla żołnierzy radzieckich, a następnie włoskich. [przypis edytorski]

⁶Stawki — ulica w Warszawie, zamieszkiwana głównie przez Żydów, która w trakcie II wojny znalazła się w granicach getta. [przypis edytorski]

⁷Dwojra a. Dwojre — to imię w jidysz i po hebrajsku oznacza „pszczoła”. [przypis edytorski]

⁸W roku 39 bomby rozwalily dom — chodzi o bombardowanie Warszawy podczas kampanii wrześniowej w 1939 r. [przypis edytorski]

⁹Janów Podlaski — obecnie polska gmina wiejska w województwie lubelskim, w powiecie bialskim; gmina Janów Podlaski, o obszarze zbliżonym do dzisiejszego, została utworzona pod okupacją hitlerowską w 1940 roku w Kreishauptmannschaft Biała-Podlaska (w ówczesnym powiecie bialskim). [przypis edytorski]

¹⁰Tam już nosiliśmy żółty trójkąt, sześć takich szpicy, palestyński znak. A dopiero później nosiliśmy opaski. — w trakcie II wojny Niemcy zmuszali Żydów do noszenia tego rodzaju oznaczeń. [przypis edytorski]

¹¹Judenstadt (niem.) — Miasto Żydowskie. [przypis edytorski]

¹²Treblinka — polska wieś położona w województwie mazowieckim, w powiecie ostrowskim, w gminie Małkinia Górna; w trakcie II wojny w pobliżu stacji kolejowej Treblinka znajdował się niemiecki obóz pracy, a także niemiecki obóz zagłady (nieдалeko wsi Wólka Okraglik). [przypis edytorski]

Siedziała na strychu i myślała: „Teraz żyję, a za godzinę nie wiem, co będzie”. Ale inni ginęli, a ona nie.

— Raz się tak chowałam, jak była akcja, przez całe cztery tygodnie. Bez jedzenia.

To także, jak te rozcapierzone palce na twarzy, należało rozumieć w pewnym sensie metaforycznie.

— No, wzięłam parę cebulki i miałam tam manne kasze¹³, więc to jadłam. Nie, nie gotowane. Skąd! Nie było przecież wody. Miałam też trochę kawy mielonej, zbożowej, to także jadłam surową tę kawę. Nic mnie nie bolało. Myślałam: „Umrę”. Byłam taka osłabła. Byłam sama jedna na świecie.

Raz usłyszałam, że był ruch na ulicy. Było to w grudniu 42 roku. Usłyszałam ruch, to wiedziałam, że już placówki nie pilnują. Więc zesłam. Po akcji można było znowu chodzić w środku między drutami. Owszem, była jeszcze gmina żydowska¹⁴. Oni dawali trochę chleba.

Ale nie było ważne to całe życie nasze...

Miałam kilka koszuli¹⁵, to sprzedawałam i kupiłam sobie chleb na jutro, na pojutrze.

Oko straciłam pierwszego stycznia 43 roku. Była taka zabawa u Niemców. Oni się bawili w Sylwestra. Zastrzelili sześćdziesiąt pięć ludzi. Z mojego domu to ja jedna zostałam, że jeszcze żyję. Strzelali na ulicy, na śniegu, o szóstej rano. Wchodzili do mieszkań. To ja chciałam uciekać, wyskoczyłam przez okno. Myślałam, że się zabiłam. I dostałam strzał w oko.

Jak do mnie strzelali, to tak czułam: „A może jeszcze żyję...”.

Zniżyła głos, mówiła poufnie:

— Pani powiem: ja chciałam żyć. Nie wiem, bo nie miałam męża ani rodziny, ani nikogo, i chciałam żyć. Oka nie miałam, byłam głodna i chłodna. I chciałam żyć. Dlaczego? To pani powiem: po to, żeby powiedzieć wszystko tak, jak pani teraz mówię. Niech świat o tym wie, co oni robili.

Myślałam, że będę żyła ja tylko jedna. Myślałam, że nie będzie na świecie ani jednego Żyda.

Zabrali mnie do szpitala. W oku nic nie czułam, tylko mnie więcej bolało tutaj: krzyż i nogi. Od stłuczenia. To mówiłam: „Dajcie mi noża¹⁶”. Bo chciałam zrobić z sobą koniec. Już nie mogłam żyć. Oka nie miałam, nic nie miałam. Oko wypłynęło całe. Na uchu też miałam ranę. Mieli mnie prześwietlić. Ale samo się zagoiło.

Jak już resztę nas zabrali, to już się nie chowałam. I sama poszłam za naszymi do tego Majdanka¹⁷.

Grosza nie mam, jedzenia nie mam, oka nie mam. Żydów nie ma... To co miałam robić sama na tym strychu? Kawalek chleba¹⁸ już też nie miałam. Jak mam umrzeć, to wolałam umrzeć razem z nimi, nie sama.

No to poszłam do Majdanka. Tam dawali chleba bardzo mało. I trochę zupy o dwunastej.

Czyśmy sobie wzajemnie pomagali? Bo ja wiem. Trochęśmy pomagali. Ale niedużo. Ach, pani wie, każdy ma swój kłopot; co może zrobić? Co dwa tygodnie była selekcja¹⁹, taka przebiegła. Co można zrobić?

Czy mnie bili? Owszem. Raz w Majdanku, esmanka Brygida, to ona mnie zbiła. Czym? Kija miała. Dostałam od niej po głowie. A za co?

Śmieje się z politowaniem.

— Bo ona tak chciała, nic więcej.

¹³manne kasze — dziś popr.: mannę kaszę. [przypis edytorski]

¹⁴była jeszcze gmina żydowska — naziści zezwolili na funkcjonowanie w gettach gmin żydowskich, jednak ich uprawnienia i realne możliwości pomocy mieszkańcom były bardzo ograniczone. [przypis edytorski]

¹⁵koszuli — dziś popr. forma D.: koszul. [przypis edytorski]

¹⁶dajcie mi noża — dziś popr.: dajcie mi nóż. [przypis edytorski]

¹⁷Majdank — a. *Konzentrationslager Lublin*, a. *Vernichtungslager Lublin*, a. *Kriegsgefangenenlager Majdanek*, a. *KL Majdanek* — nazistowski obóz koncentracyjny i jeniecki w Lublinie, funkcjonujący w latach 1941–1944. [przypis edytorski]

¹⁸kawalek chleba (...) nie miałam — dziś popr.: kawałek chleba (...). [przypis edytorski]

¹⁹selekcja — tu: Żydzi transportowani do obozów koncentracyjnych byli po przyjeździe dzieleni (przy pomocy m.in. lekarzy) na różne kategorie, wg ich potencjalnej „przydatności do pracy”, część z nich mordowano od razu po przybyciu; selekcje przeprowadzane były również w czasie późniejszego pobytu w obozie. [przypis edytorski]

Wszystkie wtedy dostały. Bo jedna kapowa²⁰, taka führabtarina²¹, powiedziała o jednej z nas, że ona robi geszeft²². Że coś kupuje. I za tę jedną wszystkie dostały. Ale czy ona robiła geszeft? Ja nie wiem.

Uciec nie można było. Jedna panienska uciekła. To ją złapali i powiesili. Taki tam stał słup i hak... Było nas z dziesięć tysięcy na placu i musieliśmy wszystkie na to patrzeć.

Była spokojna, bardzo spokojna. Esmen²³ spytał się, co ona chce przed śmiercią. A ona powiedziała: „Nic, nic, prędzej zrób, co chcesz”. Dwadzieścia lat miała, była delikatna.

Byli też dwaj bracia. Oni się później sami powiesili.

Wstała, żeby wypuścić robotników, którzy już skończyli swoją pracę. Ale wróciła zaraz i usiadła na swym miejscu.

— Raz przyszedł esman ze Skarżyska-Kamienna²⁴, szef Infling²⁵. Powiedział: „Kto chce pracować, to pojedzie do pracy”. Umiałam pracować, to pojechałam. To była fabryka amunicji.

Tam nie dostałam bicia ani razu. Ale tam też co raz była selekcja; jak już kto raz był w szpitalu, to go zabili. Kto miał zwolnienie od pracy, choćby parę dni przestał robić, już go zabili.

Ja miałam tylko jedno oko i zrobił mi się na tym oku taki jęczmień jak wrzód. No to byłam ślepa. Ale pracowałam, żadnego dnia nie opuściłam, po dwanaście godzin. Tydzień przez dzień, tydzień przez noc. I widzi pani, nie uwolniłam się, nie poszłam do doktora. Bałam się. Bo to była śmierć. Myślałam, że może przeżyję i tak, a może...

Uśmiechnęła się nieśmiało i wstydliwie.

— Widać znowu chciałam żyć.

Jeszcze coś sobie przypomniała.

— Teraz pani powiem, jak było z zębami.

Kiedy przyszłam do Skarżyska-Kamienna, tam dawali tylko trochę zupy. To byłam strasznie głodna.

Można było jedzenie kupić od robotników, którzy przychodzili pracować z miasta. Czasami sami coś dawali, ale prędzej trzeba było kupić. A ja nie miałam pieniędzy. To sama wyrwałam sobie złote zęby.

Czy wyrwałam sznurkiem? Nie. Tylko przez kilka dni ruszałam. Jak się dobrze ruszał, to już łatwo dał się wyrwać. Sam wyszedł. Za jeden ząb dostałam osiemdziesiąt albo osiemdziesiąt pięć złotych. I kupiłam sobie dosyć chleba.

Trzydzieści miesięcy tak robiłam w Skarżysku. Jak się Ruski przybliżył do Skarżyska, to Niemcy całą fabrykę z nami przenieśli do Częstochowy²⁶. I tam była znowu taka sama robota.

Siedemnastego stycznia przyszedli Sowieci. Esmeni uciekli szesnastego. W Częstochowie było piętnaście tysięcy Żydów. Zostało pięć tysięcy, resztę powieźli do Niemiec, kolejami. Nic na to nie można było zrobić. Były takie zapisy. Majster zapisywał i ludzi według zapisu brali.

Majstrzy nas pilnowali. Żeby jeszcze parę godzin Sowieci nie przyszedli, byłoby po nas. Byliśmy już ustawieni na ulicy. Ale Sowieci przyszedli i majstrzy uciekli.

Czyśmy się ucieszyli, jak przyszedli? Tak, cieszyliśmy się bardzo. Bośmy już nie byli za drutami, bośmy byli wolni. Witaliśmy ich, aleśmy ani nie krzydzeli, ani nic.

Westchnęła.

— Nie mieliśmy siły...

Niewola, Praca

Wolność

²⁰kapowa — funkcja pełniona przez więźniarki w nazistowskich obozach koncentracyjnych, związana z nadzorowaniem grupy, tzw. komanda; męskim odpowiednikiem kapowej był kapo. [przypis edytorski]

²¹fürabtarina a. frabtarina — funkcyjna więźniarka w obozie koncentracyjnym. [przypis edytorski]

²²geszeft (z niem.) — interes, handel (przeważnie nieuczciwy). [przypis edytorski]

²³esman a. esesman — funkcjonariusz SS. [przypis edytorski]

²⁴Skarżysko-Kamienna — powiatowe miasto w centralnej Polsce, w województwie świętokrzyskim; podczas II wojny przy tutejszej fabryce amunicji Hasag istniały trzy obozy Werk A, Werk B, Werk C, w których niewolniczą pracę wykonywali żydowscy więźniowie, na terenie zakładu zginęło około 35 tysięcy ludzi. [przypis edytorski]

²⁵Infling — esesman, komendant jednego z obozów w Skarżysku-Kamiennej. [przypis edytorski]

²⁶Częstochowa — polskie miasto powiatowe w województwie śląskim; istniejąca tutaj przed II wojną fabryka włókiennicza Peltzery w latach 1942–1943 została przejęta przez niemiecki koncern Hasag i przekształcona w fabrykę amunicji. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**.

Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/nalkowska-medaliony-dwojra-zielona/>

Tekst opracowany na podstawie: Zofia Nałkowska, *Medaliony*, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, 1974.

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja wydana w ramach biblioteki Wolne Lektury (www.wolnelektury.pl).

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Anna Stasiek, Elżbieta Sekuła, Monika Kępska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.